Nr. 8. **Warszawa, dnia 12 (24) Lutego 1872 r.** **Rok I.**

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub najlepiéj przesełając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcji Tygodnika Rolniczego, w Warszawie, ulica Jerozolimska Nr. 34 (nowy)**, gdzie wszelkie listy i korespondencje adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

Redakcja zawiadamia, że podejmuje się załatwiania wszelkiego rodzaju sprawunków, za potrąceniem 2% komisowego;—ze wszelkiemi więc zleceniami, należy przesełać listy i pieniądze pod adresem Redakcyi.

PRENUMERATA WYNOSI:

W Warszawie:	Na prowincji i w Cesarstwie, z przesyłką w opaskach, opakowaniem i ekspedyją:
rocznie rs 4 kop. 80	rocznie rs. 6 kop. —
półrocz. „ 2 „ 40	półrocz. „ 3 „ —
kwartał. „ 1 „ 20	kwartał. „ 1 „ 50
za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. na kwartał.	

W **Austrji** w stosunku 10 złr. rocznie; — w **Prusach** rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedyńczego kop. 15.

☛ Redakcja zawiadamia niniejszém, że przeniesioną została na ulicę Alea Jerozolimska Nr. 34 nowy, mieszkania Nr. 14, — dokąd wszelkie listy, i korrespondencje adresować należy.

O BURAKACH CUKROWYCH

(BETA CICLA ALBA)

z rękopismu

F. Hannemann'a

Inspektora botanicznego ogrodu i docenta akademji w Proszkowie (*Proskau*).

Pomiędzy roślinami handlowemi, buraki zajmują najwydatniejsze miejsce, nietylko z powodu obfitego plonu jaki dostarczają, ale również skutkiem pośrednich korzyści wypływających z ich uprawy.

Jeżeli tylko ziemia jest odpowiednią, każdy rolnik zajmować się może produkcją buraków; są one zawsze poszukiwane i dobrze płacone. Za centnar płaci się mniéj więcéj 40 kopiejek (10 sgr.) Plon ich niekiedy bywa bardzo znaczny. Jednak nie stanowi to jeszcze wyłącznéj korzyści; podnosimy bowiem przytem produkcję zboża, a to w skutek dokładniejszéj uprawy roli, zmiany płodów, i téj okoliczności że buraki potrzebują do swego pożywienia innych materji aniżeli zboże. Nadto, ponieważ uprawa buraków wymaga wiele sił roboczych, dostarcza pewnego i korzystnego zarobku osobom, których siły do cięższéj pracy w rolnictwie użytemi być nie mogą. W okolicach Magdeburga, od czasu zaprowadzenia uprawy buraków, jedna rodzina składająca się np. z 3 osób dorosłych, zarabia rocznie 50 talarów więcéj, aniżeli wtedy kiedy uprawiano wyłącznie tylko rośliny kłosowe.

Korzyści z uprawy buraków są tak znaczne, że każdy rolnik, jeżeli tylko posiada odpowiednią ziemię, powinien zajmować się uprawą buraków w stosownéj rozciągłości. Odbyt jest pewny, ponieważ ilość fabryk powiększa się z każdym rokiem i brak buraków coraz więcéj uczuwać się daje. Jakkolwiek korzyści z uprawy buraków są znaczne, nie należy jednakże sadzić ich zbyt wiele, t. j. każde gospodarstwo powinno zajmować tylko pewną część ziemi ornéj pod uprawę buraków. Jeżeli rozmiar plantacji przekroczy pewne granice, wtedy rzadko otrzymać się dają pożądane rezultaty. Buraki w takim razie zbyt często wracają w jedno miejsce i nie znajdują do swego wykształcenia potrzebnéj ilości części składowych, szczególniéj potasu. Ziemia przez częstą uprawę buraków na tem samem miejscu wyplenia się i buraków rodzić nie chce, jak to zauważano w okolicach Magdeburga. Przytem zachodzi wprawdzie znaczna różnica. Jeżeli producenci, sprzedając buraki do cukrowni, nie odbierają odpowiedniéj części odpadków wydzielających się przy fabrykacji cukru, wtedy pożywienie dla wzrostu buraków wyczerpuje się daleko prędzéj aniżeli wtenczas, kiedy odpadki fabryczne wracają do téj saméj ziemi przez spaszenie ich inwentarzem i przysposobienie tym sposobem większéj ilości nawozu. W pierwszym wypadku ziemia wyplenia się wcześniéj, i natenczas uprawa buraków sprowadzoną być musi do właściwéj granicy. Pod uprawę buraków można użyć najwyżéj czwartą część ziemi ornéj, zdatnéj pod uprawę téj rośliny, a przytem nie należy zbytecznie uszczuplać uprawy kartofli dla powiększenia plantacji buraków.

Przy zaprowadzaniu plantacji buraków, należy uwzględniać nietylko własności gruntu zdatnego pod ich uprawę, ale także czy tenże nadaje się pod uprawę koniczyny, jak niemniéj rozległość łąk przychodzących w pomoc gospodarstwu. W ogólnosci niemożna doradzać sadzenia buraków, w jednem i tem samem miejscu przed upływem lat sześciu. Jeżeli uprawa buraków prowadzi się w większych rozmiarach, wtedy powinny przychodzić w pomoc gospodarstwu obszerne łąki albo też kupno paszy lub nawozu.

Następstwo, w jakiem należy uprawiać buraki, jest bardzo rozmaitem, a to stosownie do warunków danéj miejscowości i sposobu gospodarowania. Co do tego ostatniego względu zasługuje na uwagę: czy uprawa buraków i fabrykacje cukru są tak ściśle połączone z sobą, że pierwsza stanowi tylko dopełnienie drugiéj: czy przemysł fabryczny zajmuje główne stanowisko, albo też wreszcie czy uprawa buraków i fabrykacją cukru o tyle tylko jest rozwiniętą aby służyła za środek do korzystniejszego spieniężenia ziemiopłodów.

Oczywistem jest, że przy częstym powrocie buraków w jedno i toż samo miejsce, takowe przy najsilniejszem nawożeniu pod poprzedzające ziemiopłody, nędznieją w czasie wzrostu, szczególniéj w czerwcu i lipcu. Przypadek ten pojawia się jednakże daleko rzadziéj jeżeli buraki poprzedza lucerna albo esparceta, wtedy nawet gdy pod nie użyjemy nawozu w mniejszéj ilości niż na innych polach. Uprawa buraków wycieńcza spodnią warstwę gruntu, która powinna być wzmocnioną przez uprawę roślin pastewnych jak koniczyny, lucerny, esparcety, jeżeli chcemy ciągle otrzymywać jednostajne dobre plony buraków.

Jako przedplon sieje się ozimina na silnym pognoju, albo też na takim samym kartofle; za to należy unikać używać na przedplon buraków pastewnych i koniczyny. Gdzie wyrób okowity i cukru jednocześnie się uskutecznia, tam kartofle jako przedplon zasługują na pierwszeństwo. Kartofle bez żadnéj obawy mogą powracać na to samo miejsce co 4 lata do 5, i stanowią lepszy przedplon dla buraków aniżeli pszenica lub jęczmień, albowiem kartofle pozostawiają grunt lepiéj pod każdym względem uprawiony, wolny od zielska i mniéj wyczerpują materji pożywnych aniżeli rośliny zbożowe. Dodać tu wprawdzie należy że części potasu zabrane ziemi przez rośliny potasowe, wrócimy ziemi jeśli odpadki i pozostałości przy fabrykacji cukru i okowity otrzymane, spasiemy bezpośrednio na miejscu lub też przerobimy melassę na okowitę, a wywary użyjemy na karmę.

Koniczyny nie są zdatne na przedplon pod buraki, dla tego że ziemia za bardzo się spulchnia, przez co buraki bardzo się bują i zebrane po koniczynie obfitują w rozmaite sole, utrudniające fabrykację i obsiadane bywają przez robactwo, które przeobrażenie swoje odbywało w ściernisku koniczyny. Nigdzie nie znajdujemy, pomiędzy burakami, tyle miejsc pustych jak na polach, na których długo znajdowała się lucerna. Buraki zaś z drugiéj strony są nie dobrym przedplonem dla koniczyny czerwonéj.

Najużywańsze kolèje siewu są:

I. 1. Ozimina na silnym nawozie;
   2. Buraki;
   3. Jarzyny;
   4. Jarzyna z koniczyną.

Rotacja taka wtedy tylko używa się, jeżeli liczne odpadki pastewne z buraków fabryka zwraca producentowi, a oprócz tego niezbywa gospodarstwu na obszernych łąkach, w przeciwnym razie potrzeba kupować nawóz albo paszę w stosunku 30—40 centnarów wartości siana na każdy morg 300-prętowy.

II. 1. Koniczyna;
   2. Ozimina na silnym nawozie;
   3. Buraki;
   4. Jarzyna z koniczyną.

Rotacje te w takich samych warunkach prowadzone być mogą jakie podane zostały przy I.

III. 1. Ozimina na nawozie
   2. buraki;
   3. owies albo jeczmień na nawozie;
   4. len, na nawozie;
   5. ozimina, na nawozie;

6. buraki;
7. owies albo jęczmień;
8. len na nawozie;
9. ozimina na nawozie;
10. buraki;
11. ozimina
12. owies, na nawozie;
13—16 lucerna albo esparceta.

Koléj taka w każdym razie zasługuję przed wszystkiemi innemi na pierwszeństwo.

Co się tycze nawozów, to jeżeli tylko piątą część ziemi ornéj przeznaczymy pod uprawę buraków, nie ma potrzeby kupować nawozu. Ale skoro użyjemy większéj przestrzeni, wtedy nabywanie paszy lub nawozu staje się niezbędnem, a mianowicie na każde 15 centnarów, potrzeba 30 centnarów siana lub też jego równoważników w nawozach, a to stosownie do tego czy użyjemy czwartą część lub połowę ziemi ornéj pod uprawę buraków. Najlepszy gatunek buraków, co do ich wewnętrznéj wartości, otrzymuje się na nawozie z guana lub też mączki kościanéj roztworzonéj gnojówką. Również dobre buraki otrzymać można na nawozie z mączki kościanéj, roztworzonéj kwasem siarczanym, w połączeniu z materjami azotowemi. Buraki tym sposobem otrzymane odznaczały się znaczną ilością zawartéj w nich mączki cukrowéj (12, 84 %) podczas gdy buraki wzrosłe na nadfosforanach zawierały tylko 10, 38 % cukru.

Oprócz własności gruntu i nawozu, równiéż ważném jest przy uprawie buraków ich obrobienie. Głębokość, spulchnienie, oczyszczenie ze wszelkiego zielska, właściwa pora obróbki, wielki wpływ wywierają na pomyślne rozwijanie się i plon buraków, tak co do ich ilości, jakotéż wewnętrznéj wartości, albowiem im prędzéj i dokładniéj kiełkuje nasienie w ziemi dobrze uprawionéj, wolnéj od zielska, tém łatwiéj i dokładniéj tworzy się i wykształca korzeń, co w burakach ma największe znaczenie. Ziemię uprawia się na wiosnę lub w jesieni wtedy tylko, jeżeli nie jest zbyt płodną[1]), gdyż inaczéj niemożnaby było nadać jéj potrzebnéj kruchości i czystości; daléj, należy ziemię odpowiednio pogłębić, niszcząc jednocześnie wszystkie zielsko, aby młode roślinki przed pierwszém pieleniem nie zostały zagłuszone w zielsku.

Jak tylko przedplon zostanie sprzątnięty, ziemię należy zaraz podorać; jeżeli przedplon stanowiły rośliny kłosowe, to rżysko przed podorywką wypada zwalcować. Zagony włóczy się, a następnie walcuje, aby ułatwić kiełkowanie zielska. Skoro tylko pole zazieleni się, należy rolę odwrócić pogłębiając 10—12 cali, i tak pozostawić bez zawleczenia przez całą zimę. Ten sposób pogłębiania jest skuteczniejszy, aniżeli użycie pogłębiaczów albo dwóch pługów idących jedną bruzdą jeden za drugim. Jeżeli z jakichkolwiek powodów zmuszeni jesteśmy użyć tego ostatniego sposobu, to należy zaprowadzić porządek, aby pług o wązkiéj odkładnicy był poprzedzany przez pług, który szerzéj odkłada. Więcéj jak 10 do 12 cali pogłębiać nie trzeba, gdyż właściwie, z takiéj tylko głębokości czerpią buraki swe pożywienie, a rezultaty dobre otrzymują się tylko z ziemi należycie spulchnionéj.

Jeżeli ziemię chcemy pognoić, należy to zrobić przed drugą jesienną podorywką.

Przy nierównym położeniu gruntu, należy zaraz po drugiém jesiennem zoraniu przepędzić przegony, aby na wiosnę wszelka woda rościekowa prędko odpłynąć mogła, a grunt ile można wcześnie stał się zdatny do uprawy. Jeżeli wczesne mrozy, lub brak sprzężaju niedozwolą uprawić całego pola przeznaczonego pod buraki, to w takim razie, na wiosnę należy szpadlami czynności dokonać, tym sposobem ziemia stanie się pulchniejszą aniżeli przez uprawę pługiem.

Na wiosnę, skoro tylko ziemia rozpuści i obeschnie, do tego stopnia że może się kruszyć, należy prowadzić dalszą uprawę, starając się, aby niepozbawiać roli nabytéj przez zimę wilgoci, i o ile można strzedz stratowania przez inwentarz.

Po spulchnieniu ziemi, włóczy się, walcuje, a ostatecznie używa się siedmiozębowego ekstyrpatora albo spulchniacza.

Broną, ekstyrpatorem albo spulchniaczem można tylko najwyżéj dwa razy przechodzić, a to w tym celu, żeby ziemi bardzo nie stratować.

Jeżeli robotnik jest łatwym, a cena najmu nie zbyt wygórowana, wtedy dla uchronienia od stratowania roli, zamiast inwentarza, można użyć małych, lekkich bron, ciągnionych przez ludzi, i wzruszyć ziemię motykami a ostatecznie użyć walca ręcznego. Ale jeżeli ziemia nie jest dość pulchną i znajdują się na niéj bryły, wtedy nie można obejść się bez narzędzi bardziéj zagłębiających się (ekstyrpatory i spulchniacze), do których, rozumie się, inwentarza pociągowego użyć wypada.

Sądzono dawniéj, że głębokie spulchnienie ziemi osiągnięte być może tylko przez skopanie szpadlem, ale od dość dawnego już czasu przekonano się, że narzędzia konne zasługują na pierwszeństwo. W takim tylko razie, jakto już nadmieniono—użycie szpadla zalecać należy, kiedy nie można było w jesieni wykonać głębokiéj orki. Szpadle do tego celu powinnyby 15—18 cali długie a 6—10 szerokie a na końcu stalone.

[1]) U nas uprawa jesienna jest konieczną, wiosenna opóźnia sadzenie, wysusza ziemię i nie nadaje odpowiedniéj pulchności. *(Przyp. Red.)*

Sztychy należy robić cienkie, gdyż tylko takie mogą nadać dokładność robocie. Kopanie odbywać się ma na wymiar. W Magdeburgu od morga płacą w przecięciu 3½ talarów.

Dla gruntów mokrych, ciężkich, zaleca się zupełnie inna uprawa od powyżéj opisanéj. Rola po sprzęcie oziminy orze się w jesieni na 6—7 cali głęboko, włóczy, i przed zimą prowadzi się radliny na 30 cali szerokie. Szerokość taką osiąga się przez użycie mocnego radła z dwoma odkładnicami na 12—15 cali wysokiemi. Na wiosnę redliny te zostają rozorane tak, że zajmą te miejsca, gdzie poprzednio były bruzdy. Korzyści z takiéj uprawy są następujące:

1. Zużywa się mniéj sprzężaju na jesieni gdyż poprowadzenie redlin o połowę mniéj sił roboczych wymaga aniżeli głębokie, poczwórne pługi.

2. Wystawia się większą powierzchnię ziemi na działanie powietrza, aniżeli byłoby to możebne gdyby ziemia leżała na gładkiéj powierzchni.

3. Działaniem wpływów atmosferycznych ziemia kruszeje, a tem samem staje się odpowiedniejszą do uprawy buraków.

4. Nie ma potrzeby uprawiać ziemi głęboko a tem samem dobywać i doprawiać ziemię jałową, świeżą, gdyż buraki mogą być sadzone na ziemi wyniesionéj z bruzd.

5. Oszczędza się wiele robotnika, gdyż pierwsze obsypywanie wcześnie i bez żadnéj obawy może być dokonane na wiosnę przez obreblenie z jednéj i drugiéj strony t. j. można buraki obsypywać niewidząc ich i nie narażając na zniszczenie.

6. Trzecie obsypanie może być także dokonanem przez obredlenie, a kopanie buraków daleko łatwiéj przychodzi.

Co się tyczy hodowania nasienia buraków, to najważniejszą jest rzeczą utrzymać jednostajny gatunek owocu, aby takowe się nie wyrodziło i nie pogorszyło wartości użytkowéj buraków. Uprawiając gatunki buraków bogatych w mączkę cukrową przy zastosowaniu wszystkich środków chroniących od wyradzania się buraków, wtedy na gruncie odpowiednim, przy starannéj uprawie, otrzymamy największą ilość cukru, o co głównie przy uprawie buraków cukrowych starać się należy. Aby ten skutek osiągnąć, przedewszystkiem potrzeba uczynić trafny wybór buraków przeznaczonych na wyhodowanie nasienia; staranność wszelka nie może być nigdy zbyteczna, gdyż buraki wyhodowane z jednego i tego samego nasienia, na téj saméj roli bywają bardzo rozmaite, tak dalece, że znajdujemy obok siebie buraki z różnemi liśćmi różnych wielkości, a tem samem i różną procentowością mączki cukrowéj. Przyczyną tego może być niejednakowe zmięszanie się pierwiastków ziemi, następnie, pomimo całéj naszéj staranności nierówny rozkład nawozu, nakoniec indywidualna różnica roślin. Z tego powodu buraki wzrosłe obok siebie różnią się często w sposób rażący tak co do swéj wielkości, jak również szerokości swego pierścienia. Jeżeli probujemy buraki o jednakowym wzroście liści i mniéj więcéj jednakowym ukształtowaniu pierścienia, to w nich procentowość cukru będzie prawie jednakową, kształt zaś buraka nie sprawia żadnego wpływu.

Kształt buraków nie stanowi żadnéj zasady na zawartość cukru, i buraki często źle wzrosłe, są bogatsze w cukier aniżeli buraki przerośnięte bardzo.

Wybór buraków zdrowych i niezbyt wielkich, przedewszystkiem zaleca się. Ponieważ z kształtu buraków niemożna wnioskować o zawartości w nich cukru, a tylko wzrost liścia uważa się jako pewny znak wartości, to wybór buraków na nasienie podług tego stosować się musi i dokonywać się przed ich sprzętem. Należy całe pole przejść krok za krokiem i śledzić bacznie buraki wyróżniające się gęstym liściem, i takowe albo zaraz wybierać lub też znaczyć aby przy kopaniu buraków zostały odłożone oddzielnie. Buraki z jak największą ilością pierścieni czyli obrączek liściowych, z liśćmi niezbyt wielkiemi, obfitują zawsze bardziéj w cukier aniżeli z małą ilością pierścieni i bujnym liściem. Należy przeto na nasienie wybierać buraki takie, które mają liczne pierścienie liści, i których liście na odpowiednim gruncie najdłużéj zostają zielone. Liście zewnętrznych najstarszych kręgów powinny prawie leżeć na ziemi, podczas gdy inne powinny iść stopniami tak aby roślina przedstawiała z liści gęstą nizką rozetę.

Jeżeli w sposób opisany wybrane zostaną najlepsze buraki, wtedy obrzyna się liście na cal od głowy, nieuszkadzając bynajmniéj pozostałéj części korony, i kładzie się potem na miejscu wzniesionem, tak aby były zabezpieczone od wpływu rosy i deszczu. Każdy kopczyk zakłada się tylko tak szeroko aby mieścił dwa rzędy buraków, a na wysokość nie więcéj jak 3—4 warstw. Buraki kładzie się obok siebie głowami na zewnątrz, a każdą warstwę przykrywa się, przed kładzeniem następnéj cienkim słojem pulchnéj ziemi. Każdy rząd buraków powinien być wpuszczony, a ostatni stać prawie pionowo, aby cały stożek tworzył sklepienie łukowate a woda mogła łatwo i zupełnie ściekać. Po ułożeniu kopca, przykrywa się na parę cali ziemią. Przy wzrastającym mrozie, ziemia powiększa się warstwą przykrycia coraz bardziéj aż do 2 stóp, a oprócz tego okrywa się jeszcze końskim gnojem lub też liściami. Po skończeniu zimy w miarę jak powietrze staje się łagodniejszem, należy gnój czy też liście usunąć, i powoli, stopniowo zmniejszać grubość warstwę ziemi, stanowiącéj okrywkę.

(d. c. n.)

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU.

II.

Wedle § 1. Ustawy Warszawskiego Towarzystwa Wzajemnego kredytu, zawiązuje się ono w celu dostarczenia członkom swoim wszelkiego powołania, głównie zaś zajmującym się przemysłem, handlem i rolnictwem, potrzebnych im kapitałów obrotowych.

Każdy jednak kto chce korzystać z kredytu w téj instytucji, musi naprzód zostać jéj członkiem. Kto zaś żąda, by został członkiem towarzystwa, obowiązany jest:

Złożyć gotowizną 10% sumy, na jaką kredyt otworzyć sobie życzy; dla pozostałych zaś dziewiątych części kredytu, winien dostawić stosowne zabezpieczenie.

Z tych wniosków pierwszych, tworzy się właśnie kapitał obrotowy Towarzystwa; a suma zobowiązań przedstawionych przez członków, stanowi fundusz na zabezpieczenie jego operacij. Wkład ten nie jest stałym, gdyż zebranie ogólne członków, może ile razy zajdzie tego potrzeba, dla powiększenia kapitału obrotowego Towarzystwa, podnieść wkłady na tenże kapitał z 10% do 20%— podwyższenie to jednak, nie ma wpływu na powiększenie otwartego kredytu jaki Bank członkowi udzielił; tak, że jeśli członek złożył 100 rs. chcąc mieć kredyt na 1000 rs., może zapłacić drugie 100 rs. czyli wkład jego wyniesie 200 rs. a mimo to kredyt będzie tejże saméj wysokości t. j. 1000 rs. Członkowie już raz zapisani, zmuszeni są, gdy zebranie ogólne podwyższy wkład, dopłacić różnicę pomiędzy uiszczoną a nowo oznaczoną wpłatą. (Uwaga przy § 5 ustawy).

Jak wkład nie jest stałym, tak również wysokość przyznanego członkowi kredytu na zasadzie ubezpieczeń, jest zmienną. Komitet bowiem wyborczy ma prawo podług § 13, ze względu na zmianę okoliczności miejscowych, pod względem pieniężnym i handlowym, jak również na wniosek zarządu, żądać za pośrednictwem zarządu, przedstawienia przez członków dodatkowych zabezpieczeń otwartych im kredytów. Wrazie zaś niedopełnienia tego przez którego z członków, kredyt winien jego być odpowiednio zmniejszonym.

Na członka zaś Towarzystwa, wedle § 11 można być przyjętym: albo tylko na zasadzie znanéj Komitetowi Wyborczemu odpowiedzialności podającego, albo na zasadzie poręczenia drugiéj osoby odpowiedzialnéj; albo za daniem zabezpieczeń rzeczowych, jako to: nieruchomości położonych w m. Warszawie, w guberniach Warszawskiéj i Siedleckiéj; daléj papierów procentowych państwowych, akcij i obligacij przez rząd poręczonych i t. d.

Co do 1-o, zdawałoby się, sądząc z tego punktu że Towarzystwo Wzajemnego kredytu, udzielać będzie kredytu osobistego, skoro znana odpowiedzialność pewnego członka, jest przyczyną przyjęcia go do Towarzystwa; jednak tak nie jest—taki członek bowiem albo musi się zastosować do uwagi § 17 że na wexel swój musi dać rzeczowe zabezpieczenie, lub też oprócz podpisu swego na wexlu, dać podpis innéj osoby, ale uznanéj przez Radę Towarzystwa za odpowiedzialną.

Co zaś do zabezpieczeń rzeczowych:—widzimy że te stanowią: złożenie papierów publicznych, obligacji i t. d. Rozumie się samo przez się, że na takie zabezpieczenie nietylko w Warszawskiem Towarzystwie Wzajemnego Kredytu, ale można bez wszelkiego trudu i zachodu otrzymać pożyczkę i w każdéj innéj instytucji finansowo-kredytowéj; jestto rzecz pewna i skuteczna. Ale wedle punktu 2-o § 11 zabezpieczenia mogą stanowić nieruchomości tak w m. Warszawie jak i gubernii Warszawskiéj i Siedleckiéj. Otóż powszechnie u nas sądzą, że nieruchomością jest tylko posiadłość gruntowa ziemska lub domy. Wielu nie zna pod tym względem orzeczenia naszego kodexu cywilnego. Wyraz nieruchomość w prawie ma daleko szersze znaczenie. Dlatego uważamy za właściwe podać tu o tém bliższą wiadomość, co dopomoże nam do zrozumienia, dokąd kredyt na nieruchomości w Banku wzajemnym może się rozszerzać:

Wedle art. 517 K. C. F. dobra są nieruchome albo z swéj natury, albo ze swego przeznaczenia, albo li też z przedmiotu, do którego się stosują. Z natury swojéj są nieruchomością:

1) Grunta i budynki 2) Młyny wietrzne albo wodne osadzone na palach i składające część budynku. 3) Urodzaje na pniu, owoce na drzewach nie zebrane jeszcze. 4) Lasy, daléj zwierzęta czyli inwentarz żyjący, który właściciel gruntu zostawia dzierżawcy lub czynszownikowi dzielącemu się zbiorem z właścicielem, dla uprawy gruntu.

Z przeznaczenia są nieruchomością wszystkie przedmioty, które są przeznaczone przez właściciela do uprawy gruntu, i użytkowania z niego i tak:

Zwierzęta przeznaczone do uprawy roli.

Narzędzia rolnicze.

Nasiona dawane dzierżawcom lub kolonistom częściowym i t. d.

Otóż wyraz nieruchomość, użyty w ustawie rozpatrywanego przez nas Banku, winien mieć tak szerokie znaczenie.

Kredyt na zabezpieczenia hypoteczne, które połączone jest z formalnościami przytoczonemi w § 12, Rada Towarzystwa może ograniczać podług okoliczności i w téj mierze dawać będzie komitetowi wyborczemu wskazówki, kóre winny być ogłaszane. Zdawałoby się, że z tego cośmy wyżéj przytoczyli, Towarzystwo nie będzie mogło udzielić pożyczek członkom swym rolnikom na takie przedmiota jak zastaw zboża, wełny lub okowity i t. d. A kwestja ta jest ważną dla naszego rolnictwa. Po największéj części wszystkie pożyczki u drobnomiasteczkowych lichwiarzy, a przeznaczone na zaspokojenie bieżących potrzeb w gospodarstwie wiejskiem, czyli jedném słowem pożyczki krótkoterminowe, opierają się właśnie na powyższych przedmiotach. I rzeczywiście, gdyby Towarzystwo Wzajemnego kredytu, nie dawało na to pożyczek, nie wieleby pomogło naszym ziemianom, kto ma bowiem papiery publiczne, obligacje i t. d., ten z pewnością wszędzie otrzyma kredyt bez wielkiego zachodu i mniéj kosztowny. Otóż w Tytule VI. O operacjach Towarzystwa w art. 3 § 17 czytamy: że Towarzystwo może udzielać pożyczek na termin nie dłuższy jak 6-cio miesięczny: 1) pod zastaw papierów procentowych państwowych, akcji, obligacji i listów zastawnych; 2) pod zastaw towarów nie ulegających łatwemu zepsuciu, do połowy ich szacunku, z warunkiem, ażeby były ubezpieczone na sumę wyższą od tego szacunku i na czas dłuższy przynajmniéj o miesiąc, niż termin zastawu, i aby papiery złożone były Towarzystwu. Otóż punkt ten jest ważny i zdaje się nam, że dałyby się pod niego podciągnąć płody rolnicze oddane w zastaw, na pożyczki. [1])

Gdy kto chce zostać członkiem Towarzystwa, winien o to wnieść podanie do Zarządu z oznaczeniem wysokości żądanego kredytu, w danym razie, rodzaju zabezpieczenia jakie przedstawia. Komitet wyborczy, ocenia wszystkie warunki, i on decyduje o przyjęciu lub nieprzyjęciu.

Najmniejszy kredyt jaki Towarzystwo udziela jest rs. 100, § 6; największa zaś wysokość, któréj kredyt żadnego pojedynczego członka przechodzić nie może, oznacza się według uznania Rady, stosownie do rozwoju interesów Towarzystwa i zdaje się, że jak powiada W. M. w Gazecie Warszawskiéj, na teraz maximum oznaczoném będzie na 30,000 rs. Przyjęty na członka Towarzystwa, przedstawiwszy zabezpieczenia żądane, dopiero może żądać pieniędzy, pożyczek pod najrozmaitszemi formami. Ponieważ wspominaliśmy o tém w poprzednim artykule, to nad tém się nie rozszerzamy; zasada bowiem co do tego, jedna i ta sama we wszystkich Towarzystwach Wzajemnego kredytu.

Członkowie Towarzystwa używając w niem kredytu, stosownie do dostarczonych przez każdego z nich zabezpieczeń, uczestniczą też w zyskach z jego operacyj pochodzących jak również odpowiadają za straty, tylko w stosunku do otwartego każdemu z nich kredytu, § 2. To znaczy, że jeżeli członek ma otwarty kredyt, do wysokości 1000 rs., odpowiada w razie strat tylko do téj wysokości—rozumie się że i w takim nawet razie, gdyby téj sumy w zupełności nie wyczerpał. Nie jesto więc solidarna odpowiedzialność, jaka istnieje w niektórych instytucjach na wzajemności opartych, ale odpowiedzialność w stosunku do udziałów. Zastanowimy się bliżéj nad tém (jak i wielu innemi kwestjami), po przedstawieniu w całości saméj ustawy.

Towarzystwo Wzajemnego kredytu, prócz dostarczania członkom kredytu, zajmuje się i innemi operacjami bankowemi. I tak Towarzystwo wedle § 4 załatwia za umówionem wynagrodzeniem, zlecenia swych członków, co do realizowania i inkasowania z wexli i innych z obowiązań terminowych; realizuje kupony, i t. d.

Ważnym jest bardzo punkt 7 § 17, że Towarzystwo przyjmuje od członków jak i od innych osób i instytucji, za oznaczoną opłatą depozyta w sumach nie mniejszych jak 50 rs. na termin lub bezterminowo i na rozmaitych warunkach. Dla wzbudzenia ufności i zachęty do lokacji obcych kapitałów w Towarzystwie, zawarowane jest w ustawie, że w razie gdyby też Towarzystwo postanowiło się rozwiązać i zlikwidować, zwracają się najprzód fundusze lokowane przez obce osoby, a potém dopiero lokacja członków Towarzystwa. Przepis ten znakomity; w razie jeżeli Towarzystwo energicznie i mądrze prowadzić będzie swe interesa, powyższe zastrzeżenie w ustawie, może być bardzo skutecznym środkiem do rozpowszechnienia u naszych różnych warstw społecznych zwyczaju depozytów.

Przepisy o ściąganiu należności, (egzekucja) są wszędzie wielkiéj wagi i znaczenia. Jeżeli są one energiczne i ściąganie należności następuje szybko, nie tylko że sama instytucja zyskuje na tém wiele, bo może spełnić wszystkie swe zobowiązania, ale i osoby obce, ci co pożyczają np. Towarzystwu, chętnéj mu dadzą pieniądze, ufając, że taka instytucja nie chybi terminu.

Ustawa Warszawskiego Towarzystwa Wzajemnego kredytu, wprowadza też jak słusznie zauważył. W. M. w Gazecie Warszawskiéj, poraz pierwszy do naszego kraju nową zasadą, dotąd u nas niepraktykowaną odpowiedzialności dłużnika na zasadzie prawa handlowego, § 4 ustawy bowiem brzmi:

„Wszelkie operacje osobiste członka z Towarzystwem zaliczają się do rzędu czynności handlowych i z tego względu

---

[1]) Zobaczymy w 3-iéj części naszego artykułu, o ile to, ze względu na obowiązujące u nas prawo jest możebném. *(Przyp. aut).*

podlegają w zupełności skutkom prawa handlowego. Spory z nich wypływające, rozpoznają się porządkiem dla spraw handlowych przepisanym.“

Jeżeli więc członek Towarzystwa nie zapłaci należności temuż z wekslu, dochodzenie następuje na zasadzie prawa handlowego i wekslowego § 23.

Każdy więc członek Towarzystwa odpowiada podług prawa handlowego i jest zdolnym do podpisywania weksli ze skutkiem handlowym. Rygor przymusu osobistego, wynikający z podpisu wekslowego, ma do niego zastosowanie. Okoliczność tę uważamy za bardzo ważną, mogącą wpłynąć korzystnie na rozwój u nas kredytu. Dotychczas jedną z głównych przyczyn, że kredyt nie był na usługi obywatela ziemskiego, było jego prawne położenie, że nie podlegał prawu wekslowemu i handlowemu.

Co zaś do odpowiedzialności członka Towarzystwa za należność z innych źródeł nie z weksli, i ta egzekucja jest szybką; wedle § 23, w razie niezapłacenia przez członka należności z tytułu udzielonéj pożyczki lub otwartego kredytu za zabezpieczeniem papierami i towarami, Towarzystwo może dochodzić swych sum na zasadzie praw obowiązujących, lub też może sprzedać te przedmioty bezzwłocznie na rachunek dłużnika, przez meklera giełdy, lub według uznania zarządu przez publiczną licytację, odbytą przez notarjusza publicznego, na zasadzie sporządzonego przez Zarząd rachunku poświadczenia wysokości długu, z procentami, karami i kosztami, po ogłoszeniu licytacji na dni 10, bez potrzeby wzywania dłużnika i jakiejbądź rozprawy sądowéj.

Egzekucja nieruchomości, na których są zabezpieczone prawa i wierzytelności Towarzystwa, prowadzi się wedle przepisów prawa obowiązującego. Przepisy więc egzekucyjne są szybkie i energiczne. Dla ziemian, nie bardzo jeszcze wzwyczajonych w pojęcie terminu, zdawać się będą za surowe; ale sama instytucja, jak również i ogół na tém wiele skorzystać może.

Towarzystwo Wzajemnego kredytu, prócz zyskania takich przywilejów w ściąganiu swych należności od członków, posiada jeszcze i inne. Ważnym jest np. zawarty w § 7, ustępie II: złożone przez członka Towarzystwa na zabezpieczenie udzielonego mu kredytu, wartości ruchome, nie podlegają ani zajęciu, ani aresztowi, z powodu czy to rządowych czy prywatnych poszukiwań i nie mogą być pociągane pod postępowanie konkursowe względem dłużnika Towarzystwa, przed całkowitem zaspokojeniem należności Towarzystwa z przypadającemi mu procentami, karami i kosztami wrazie uchybienia terminu.

Przyjrzawszy się organizacji Towarzystwa, sposobowi przyjmowania na członków, jego operacjom finansowym, środkom egzekucyjnym, musimy się teraz rozpatrzeć, choćby dla zaokrąglenia całości, jakie są władze Towarzystwa, które całą tą machiną kierować mają.

Sprawami Towarzystwa zawiadują:
1-o Zebranie ogólne członków,
2-o Rada;
3-o Zarząd;
4-o Komitet wyborczy.

Wszystkie 3 ostatnie władze t. j. Radę, Zarząd i Komitet wyborczy, wybiera zebranie ogólne. Rada Towarzystwa składa się z 9-ciu osób, w liczbie których 6-ciu członków rady wybieranych przez zebranie ogólne i 3-ch członków zarządu. Gdy liczba członków Towarzystwa znacznie wzrośnie, wtedy i liczba członków Rady i Zarządu może być powiększoną z decyzji zebrania ogólnego.

Członków Rady i Członków Zarządu wybiera zebranie ogólne na 3 lata. Co rok wychodzą z Rady trzy osoby (z 2-ch członków Rady i jeden członek Zarządu) z początku losem a potém z kolei wejścia do Rady.

Zarząd składa się z 3-ch członków wybieralnych przez zebranie ogólne i całe jego działanie odbywa się pod kontrolą i nadzorem Rady, w skład któréj wchodzą członkowie Zarządu.

Komitet wyborczy, kwalifikujący, który decyduje o przyjęciu kogo na członka Towarzystwa, wybierany jest, nie przez zebranie ogólne, ale przez Radę, z pomiędzy członków Towarzystwa. Naszém zdaniem lepiéj by było, gdyby Zebranie ogólne wybierało, z pośród siebie, bezpośrednio komitet kwalifikacyjny.

Nierozumiemy bowiem powodu, dla czego Rada ma mieć w wyborze komitetu kwalifikującego atrybucje zebrania ogólnego. Wybór ten zresztą ma niedogodności, komitet kwalifikacyjny będzie zbyt zależnym od Rady, Rada wybierając go może nań wywierać nacisk i komitet będzie mu ulegał. Tymczasem działanie komitetu wyborczego jest bardzo ważne, decyduje ostatecznie o przyjęciu lub nieprzyjęciu kogo na członka; któż nam zresztą zaręczy, że Rada wybierze odpowiednie osoby, że kierować się tu będzie bezstronnością? Jeżeli zebranie ogólne mogło się omylić w wyborze członków do Rady, mogło wybrać odpowiednie osoby do komitetu wyborczego, a tak dziś pomyłka w jednym, pociągnie za sobą nieuchronnie i drugą.

Członkowie komitetu wyborczego zmieniają się co 6 miesięcy po połowie, członkowie wychodzący z komitetu mogą być ponownie wybrani dopiero po upływie 6-ciu miesięcy. Nie uważamy tego przepisu za szczęśliwy—jakkolwiek ten przepis ma za cel zapobiedz jednostronności poglądów komitetu wyborczego, tu przyznajemy, że z wielu innych względów uważamy to za niewłaściwe.

U nas gdzie znowu tak zbyt wielu ludzi chętnych, pracowitych i fachowych nie ma, gdzie przez 6 miesięcy nie jeden z członków zaledwie się obznajmił z czynnościami, a już $1/2$ tego ubywa, nowo-przybyła reszta będzie na łasce starszych i doświadczeńszych kolegów.

Nadto zgromadzenie ogólne, wybiera Delegację rewizyjną czyli rachunkową, aby po upływie roku i sporządzeniu bilansu, oraz po złożeniu rocznego sprawozdania, przejrzała rachunki i dowody i przygotowywała wnioski na zebranie ogólne co do zatwierdzenia i przyjęcia lub nie przyjęcia sprawozdania i co do ustanowienia dywidendy.

Tym sposobem Zarząd Towarzystwa stanowi 5 władz, do liczby bowiem 4-ch wymienionych przez nas i w saméj Ustawie, przybywa 5-ta, delegacja rewizyjna.

Osoby wybrane do Zarządu jak Rada i Zarząd, obwarowane są odpowiedzialnością. Wedle § 16, Członkowie Rady odpowiedzialni są według prawa za uchybienia w pełnieniu przyjętych na siebie obowiązków, w kierowaniu interesami Towarzystwa; taż sama odpowiedzialność wedle § 52 dosięga i Zarząd. Nie mamy nic przeciwko podobnemu zawarowaniu, ale ponieważ Zarząd cały wchodzi w skład Rady, zdarzyć się może, że Zarząd będzie 2 razy odpowiedzialny. Czy to nie za wiele?

W końcu nadmienić musimy, że Towarzystwo Wzajemnego kredytu, wchodzi w życie, gdy przystąpi do niego nie mniéj jak 100 członków, obowiązane zaś jest przystąpić do likwidacji, skoro liczba tych, zejdzie do 50.

Oto jest Ustawa Towarzystwa Wzajemnego kredytu, w najogólniejszych rysach podana. Wieleśmy tu szczegółów pominęli, już to ze względu, że teraz zastanowić się mamy nad samą ustawą, gdzie niektóre z nich podamy, już to ze względu że są techniczněj natury, które do zrozumienia téj instytucji, nie były konieczne.

(d. c. n.)

O KARTOFLACH,

PRZEZ

Józefa Boczyńskiego.

(Ciąg dalszy).

II.

Środki podawane przeciw zarazie kartofli, nie wyłączając Guelicha i Villa, chociaż skuteczność środków przez dwóch ostatnich autorów sprawdzoną została urzędownie, nie mają wielkiéj dla naszego rolnictwa ważności; przekonano się bowiem, że ich użycie zabezpiecza kartofle od zarazy w pewnych tylko warunkach, w innych zaś wcale nie jest skuteczne. I nie może być inaczéj, bo nasienie grzyba kartoflanego, stanowiącego zarazę, będąc ciągle zawieszone w powietrzu i nieustannie osiadając na liściach, czeka tam tylko, jako na gruncie dla siebie właściwym, przyjaznéj chwili aby się w zarazę rozwinąć. Ale że roślina silna może się rozwojowi zarazy, jak tu kartoflanéj, lepiéj opierać jak słaba, tego nietrzeba dowodzić — tylko, żeby większa siła roślinowania umożebniała całkowicie wegetację nasienia pasożytu, *peronospora solani*, temu zdaje się nikt nie uwierzy—tem więcéj, bo kartofle sadzone u nas na nowinach po wyciętych lasach, gdzie ziemia bardzo jest bogata w materje potażowe, równie jak na innych polach ulegają zarazie—wprawdzie cokolwiek mniejszéj, ale zawsze ten stosunek zbliża się w podobieństwie do zarażonych bydląt wszami, z których dobrze żywione są mniéj przez ten pasożyt trapione, jak źle żywione. Zaczepiłem tu umyślnie o pasożyt zwierzęcy, aby pokazać czytelnikom jak obserwacje i badania ściśle ograniczone do jednego przedmiotu, bez porównawczego odniesienia ich do ogólnych prawd przyrody działającéj w utrzymaniu życia pasożytów (tworów niższego rzędu)—mogą, w miejsce odszukania rzeczywistéj prawdy, stworzyć tylko paradoks. Jednak użycie potażu przeciwko zarazie, proponowane przez pana Villa, chociaż jak widzieliśmy wyżéj nie usuwa całkowicie zarazy, jest przecie nieskończenie logiczniejsze, jako pomnażające siłę wegetacji kartofli, od obcinania naci (liści), posypywania wapnem, siarką, gipsem i t. d.— i zasługuje abym je ziomkom polecił.

P. Guelich znowu wychodząc z zasady: że zaraza i mały plon kartofli powstają od zbytniéj spodniéj wilgoci gruntu, oraz z gęstego sadzenia—zaleca przy plantowaniu kartofli taką manipulację: aby kartofle były grubo obsypane ziemią, a ich korzenie dosyć wyniesione ponad brozdy. Manipulacja ta w większéj części jest bardzo racjonalnie pomyślaną: im bowiem grubość ziemi obsypującéj jest większa, tem nasieniu grzyba peronospora solani będzie trudniéj, jak to już widzieliśmy wyżéj, przenieść się z liści do klębów, i zaraza musi się ograniczyć na zniszczeniu samych tylko liści; daléj — jeżeli korzenie kartofli znajdują się powyżéj brozd, gdzie w ziemi nie ma już zaskórnej wilgoci, więc jéj nie mogą czerpać i do liści przesyłać zadużo—zatem i liść nie jest zanadto wodnisty, a ztąd i przyjazny do dobrego rozwijania się na nim

nasienia grzyba stanowiącego zarazę, chociaż to nasienie nieustannie osadza się z powietrza na liściach. Że wysokie i grube obsypanie ziemią łodyg kartofli wpływa koniecznie na pomnożenie ilości kłębów, jest to rzeczą bardzo naturalną, bo wysoko obsypana łodyga puszcza więcéj sznurów, czyli podziemnych łodyg, których znowu końce, z powodu grubego obsypania ziemią, nie mogąc się wydostać na zewnątrz do światła słonecznego i zamienić tu na zielono-listną łodygę, wydają chorobliwą bezlistną i niezieloną łodygę czyli kłęb—na podobieństwo niektórych roślin co zamiast gałązki z liściem wydają kolce. (Szczególnie drzewo śliwkowe, gdy nie ma w ziemi dostatku pożywienia skłonne jest do zamieniania liści na kolce.)

Jakkolwiek Guelich swoją uprawą kartofli narobił wiele rozgłosu w Niemczech i Ameryce, to jednak nie była to żadna nowość, gdyż Hollendrzy znali od dawna ten sposób uprawy, posuniętéj o wiele jeszcze daléj — ich bowiem kopczyki dają dwa a nawet trzy plony kartofli. Ponieważ może nie wszyscy z czytelników obeznani są z powyższą plantacją, zatem ją w krótkości opiszę. Na polu lub w ogrodzie dobrze uprawnym i dobrze poprzednio znawiezionym, robi się szachownica, któréj kwadraty mają boki od 30 do 36 cali długie; na środku każdego kwadratu kładzie się kartofel i zwierzchu zebraną ziemią takowy przykrywa, co wygląda na kształt dużego kretowiska — następnie ziemię między kopczykami porusza się motyką na 3 do 4 cali głęboko, aby ją przygotować do następnego zgrubienia kopczyków. Skoro kartofle powschodzą i łodygi odrosną tak wysoko, że je można rozłożyć na powierzchni kopczyka, jak fiszbiny u rozwartego parasola, wtedy dopełnia się téj manipulacji, poczem ziemią poprzednio skopaną, przykrywa się łodygi na kopcu leżące oprócz samych wierzchołków. Tak przykryta łodyga puści natychmiast sznury podziemne, które nie mogąc się wydostać na światło i zamienić na łodygi zielone, utworzą kłęby czyli chorobliwe łodygi. Jeżeli nie chcemy poprzestać na dwóch powyższych warstwach zawiązków kłębów, to gdy te leżące łodygi odrosną znowu na 15 do 18 cali, można z nich utworzyć jeszcze trzecią warstwę zawiązków kłębowych—w tym celu łodygi podnoszą się pionowo w górę i w téj pozycji dobrze ziemią obsypują, część łodygi w ten sposób obsypana ziemią wypuści sznury, które znowu wydadzą kłęby. Przy powyższéj manipulacji i przyjaznéj porze roku, można otrzymać z jednego kartofla 2 do 4 garncy plonu i więcéj, trzema warstwami w kopcu na sobie ułożonego. Okopywanie i pielenie z chwastów, jakie się przy takiéj plantacji obficie rzucają, jest konieczne i częste jeżeli nie chcemy doznać zawodu—i to właśnie, mimo tak zadziwiającéj obfitości plonu, nie pozwoliło téj manipulacji wyjść po za ogródki fabrykantów hollenderskich—więc jéj—jak również i Guelicha, która jest tylko uproszczeniem poprzedniéj, ale zawsze opartem na ręcznéj obróbce, ziomkom swym nie mogę zalecać.

Pogląd mój na zarazę kartofli zakończyłem umyślnie metodą mechanicznéj uprawy ziemi, którą Guelich podaje za najlepszy środek przeciw téj klęsce—miałem tu bowiem na celu postawić zaraz obok niéj środek, również na mechanicznéj uprawie ziemi oparty, a który nasz narodowy instynkt odszukał. Otóż tym naszym narodowym środkiem jest taka uprawa ziemi, aby kartofle mogły być jak najwcześniéj na wiosnę zasadzone - a tym sposobem aby rozwój i wykształcenie się rośliny, jak również zawiązanie się kłębów kartofli o tyle wyprzedziło zarazę, iżby ta nie mogła już wiele kartoflom zaszkodzić. Naturalną jest bowiem rzeczą, że gdy się nie ma pewnego środka zniszczyć nasienia *peronospora solani*, zawieszonego ciągle w atmosferze i osiadającego nieustannie na liściach kartofli, potrzeba uprawą kartofli tak manewrować, aby, gdy przyjdzie czas wegetacji tego grzyba, one były tak rozwinięte, żeby od niego jak najmniéj szkody poniosły. Takiemu celowi zupełnie odpowiada wczesne sadzenie, bo do końca Lipca, to jest pory zwykłego pojawiania się zarazy, kartofle mogą się już tyle rozwinąć, gdy są bardzo wczas zasadzone, że zaraza może tylko cokolwiek ich plon lub dobroć zmniejszyć, nigdy zaś całkowicie zniszczyć.

Jeszcze przed piętnastu laty spotykałem się z takiem rozumowaniem naszych praktycznych rolników, ale znowu muszę ze wstydem wyznać, że w roku zeszłym spotykałem także sadzenie kartofli w końcu Maja. Jak tu pogodzić ten wysoki rozum przyrodzony naszego rolnika, z jego działalnością, przeciwną takiemu rozumowi? Nie umiem na to odpowiedzieć, ale pozwolą mi czytelnicy tu zanotować, że zmysł naszego narodu najbogatszy w zasoby dla wszystkich kierunków prac umysłowych i fizycznych, w żadnym nie dobił się przodownictwa, bo najwyższa warstwa naszego społeczeństwa, może od lat trzystu wysila się więcéj na przykłady próżniactwa i używania, jak na przykłady produkowania.

Wracając do treści niniejszego artykułu, którą na chwilę przerwałem wtrąceniem słówka o naszym genjuszu narodowym, muszę powtórzyć, że za najradykalniejszy środek przeciw samym skutkom zarazy kartofli, nie ma lepszego nad ten, jaki nasz własny narodowy geniusz udeterminował — to jest wczesne sadzenie. Ponieważ takie wczesne sadzenie na gruntach zimnych, mokrych, sapowatych, gliniastych i ilastych, połączone jest z wieloma trudnościami, a przedewszystkiem, że w takich ziemiach wcześnie sadzone kartofle, mogą być narażone na zgnicie, lub tak opóźnić swą wegetację, z powodu zimnéj spodniéj wilgoci, że ją wegetacja późniéj o cały miesiąc sadzonych wyprzedzi. Na ten to właśnie punkt zwróciłem szczególną uwagę, i o ile mi się udało zrobić ulepszenia w dzisiejszéj manipulacji wczesnego sadzenia kartofli, chcę to wszystko do wiadomości swych ziomków podać i prosić ich o pomoc w dalszych usiłowaniach na téj drodze.

(*Dokończenie nastąpi.*)

KILKA SŁÓW O ŻYWIENIU ZWIERZĄT DOMOWYCH.

(PRÓBKA FIZJOLOGJI WYŻYWIANIA.)

napisał

Aleksander Trylski.

(*Ciąg dalszy*).

c. *Tuczenie.*

Dotąd u nas tuczono tylko na wielką skalę — woły opasowe trzymano tylko przy gorzelniach, cukrowniach i t. p. tymczasem tuczenie i na mniejszą skalę opłacać się może—może też doskonale mieć miejsce tam gdzie nie ma żadnéj fabryki a gdzie krowy pachtowe za mały dochód stosunkowo przynoszą. Prawda, że monopol pewnéj klasy utrudnia zbyt na Pradze, prawda że nie jesteśmy w stanie walczyć z nimi, ani też konkurować z bydłem stepowem, którego wyżywienie taniéj kosztuje, i które też daleko taniéj sprzedawanem być może.

Powiemy tu nawiasem, że tak ważnéj dla rolnictwa kwestji, jak wynalezieniu środków ku zapobieżeniu owemu monopolowi; *żadne rolnicze pismo nie poruszyło naprawdę*, a jedynie Kurjer Warszawski parę razy jéj dotykał.

Dopóki więc stan rzeczy się nie zmieni, *dopóki żywa waga i stała cena* za normę wprowadzone nie zostaną, i tamy nadużyciom monopola nie położą, tuczenie nie opłaci się należycie, to prawda, ale biorąc na uwagę, że pasza u nas o wiele taniéj niż za granicą kosztuje, że zyskujemy na kursie tamtejszych pieniędzy, że nakoniec sam towar, tj. chude woły są u nas tańsze, biorąc powtarzamy to wszystko na uwagę, dochodzimy do tego przekonania, że tuczenie opłacać się będzie, skoro dobrze ale tylko dobrze utuczone woły wysełać będziemy na targi Berlińskie.

Najbliższą korzyścią podobnego postępowania, jest massa wybornego nawozu, spieniężenie produktów na miejscu — przeróbka surrogatów korzystna, któréj odpadki wzbogacają ziemię.

Aby jednak tuczenie opłacało się, potrzebuje być umiejętnie prowadzonem.

Najprzód zwrócić musimy uwagę na kupno chudych wołów, te nie powinny być ani zbyt stare ani schudzone, lepiéj drożéj zapłacić, a kupić sztukę w średnim lub przynajmniéj miernym stanie. Organizmy zbiedzone, są w stanie anormalnym, paszy więc nie wyzyskują jak należy. Budowa też tu bardzo wiele znaczy — dobre osadzenie się mięsa i tłuszczu, od niéj wiele zależy. Kość winna być cienką — tułów głęboki, pierś szeroka, łopatki oddalone od siebie, słowem, całe ciało zwierzęcia winno się jak najwięcéj zbliżać do czworokątu. Wzorem tu być mogą angielskie rassy Shorthorn, długorogie i średniorogie. Średnie bydło, lepiéj zazwyczaj się tuczy niż bardzo wiellkie—a tymczasem to ostatnie rolnicy nasi najbardziéj poszukują.

Pierwszą zasadą pasienia jest, że im prędzéj się upasie, tem mniéj kosztuje co niemcy następującym określają afforyzmem: „Zeit Ersharniss, Futtererspărniss." Obok tego atoli, pasza owa winna jak najmniéj utrudzać żołądek czyli być jak najstrawniejszą—*i w tem leży sekret tuczenia.*

Żołądek bydlęcy przyzwyczajać należy stopniowo do trawienia coraz większych ilości—a ponieważ jak to mówiliśmy na początku niniejszego artykułu, wodany węgla i tłuszcze są najstrawniejsze, te więc z razu dawać należy, powiększając stopniowo dozy materyj proteinowych, trudno strawnych. [3]) Tłuszcz mianowicie, jako najłatwiéj assymilujący się dostarczać w paszy obficie należy, a wiemy już że on wytwarza w organizmie także tłuszcz, o który tu właśnie chodzi.

Z początku zadawać należy paszę extenzywną — wiele suchéj substancji zawierającą, takowa się zmniejsza, ilość proteiny powiększa coraz bardziéj dochodzi do maximum tj. do stosunku 1 : 4,— w końcu zaś znowu nieco zmniejsza—ile że nie już mięso a tłuszcz się wytwarza.

Podajemy tu na przykładzie sposób takiego pasienia, a ten lepiéj niż wszelkie teorje objaśnia.

Woły 1,000 fun. żywéj wagi mające powinny dostawać na dobę:

---

[3]) Ob. Carl. Voigt „Ueber die Theorien der Ernährung der Thierischen Organismus." München. 1868.

W 1-ym stadjum pasienia.

50 funt. buraków	Pasza ta zawiera funt.
4 „ owsianki (sieczka)	26,9 suchéj substancji
5 „ „ na przepęd.	3,5 proteiny—1,14 tłuszczu
8 „ koniczyny	12,6 bezazotowych materji,
3 „ otrąb żytnich	Stosunek tłuszczu do proteiny 1 : 3—
4 „ makuch	proteiny do bezazotowych 1 : 4,4
½ „ lnianego siemienia	
3 łuty soli	

W 2-m tj. głównem stadjum.

60 funt. buraków	= 29,4 suchéj substancji
4 „ sieczki	4,26 proteiny—1, 5 tłuszczu
4 „ owsianki	13,7 bezazotowych.
8 „ koniczyny	Stosunek tłuszczu do prot. = 1 : 2,8
3 „ otrąb żytnich	proteiny do bezazot. = 1 : 4,1.
6 „ makuch	
1 „ siemienia lnianego	
4 łuty soli	

W 3-m stadjum (dotuczanie).

50 funt. buraków	= 26,9 suchéj substancji
3 „ sieczki	3,9 proteiny—1,55 tłuszczu
3 „ jęczmionki	13,0 bezazotowych
8 „ koniczyny	Stosunek tłuszczu do prot. = 1 : 2,5
4 „ śróty	proteiny do bezazot. = 1 : 4,3.
5 „ makuch	
1½ „ siemienia	
5 łutów soli	

Porządek w dawaniu paszy.

Rano o 5-éj $^3/_8$ przeznaczonéj na dobę sieczki z makuchem i burakami, rozdzielone na trzy dania, aby bydlę nie wyrzucało ze żłobów—i nie owąchiwało.

Następnie zaraz 4 fun. koniczyny.

O 10-éj pojenie.

O 11-éj powtórne zadanie paszy — $^2/_8$ sieczki z burakami na 2 razy—4 fun. ziarna.

O 4-éj pojenie.

Nakoniec nad wieczorem reszta tj. $^3/_8$ sieczki jak poprzednio— i słoma na noc.

Buraki doskonale zastępują kartofle, w tym razie atoli gotowane.

Czas trwania tuczenia miesięcy 3-ch przenosić nie powinien, tak, aby w ciągu zimy dwie partje utuczyć można.

Wywar czyli braha jest dobrym surrogatem do tuczenia, wypada tylko dawać go gęstym bardzo i odpowiednie doń domięszywać środki jak śróta, makuch i t. p.

Ponieważ dobre utuczenie wymaga koniecznie zdrowego organizmu, przeto rzecz prosta że ani powietrza, ani światła ani nawet w 1-m i drugim stadjum miernego ruchu, tuczącym się indywiduom odmawiać nie można.

W ogóle wiedzieć należy, że na targi nasze miejscowe tuczenie nie opłaca się — podtuczanie jednakże może być bardzo korzystnem; przeciwnie zaś na targ Berliński tylko zupełnie dotuczone indywidua dostarczać należy—bo te zawsze tam chętny pokup i dobrą znajdą zapłatę. (*Dok. nast.*)

PANUJĄCY KATAR KONI CZYLI INFLUENZA.

(**Catharus epizooticus equorum.**)

(*Dokończenie.*)

Leczenie, Terapia.

Leczenie zarazy końskiéj zasadza się na unikaniu przeziębienia i dla tego też stanowiska w których zwierzęta przebywają wolne być winny od wszelkich cugów, powietrze wszakże ma być czyste świeże, umiarkowanéj temperatury, transpiracya skóry, przez nakrycie derkami częste skrapianie spirytusem kamforowym całego ciała i rozcieranie powrosłami winna być utrzymywaną. Zwierzęta pozostawać mają w zupełnéj spokojności i spoczynku przy obfitéj podściołce i w ogóle tak zabezpieczone aby wszelkie szkodliwe wpływy miejsca mieć nie mogły. Za napój podawaną być ma czysta przestała woda a w niektórych wypadkach zwłaszcza przy zajęciu chorobą organów trawienia odwary, klejki z siémienia lnianego, za pokarm przedmioty łatwo trawieniu ulegające w małych naraz ilościach, w zimie siano, poiło z otrąb w porzé letniéj, trawa rośliny okopowe. W celu utrzymania w należytym porządku wydzielin kiszkowych oprócz pokarmów rozwalniających, niekiedy podawać potrzeba wodę w któréj rozpuszcza się sól Glauberska lub emetyk, na wiadro *np.* wody 6—10 uncyi soli Glauberskiéj albo od 1—2 drahm emetyku. Terapeutyczne leczenie zasadza się na użyciu środków skierowanych na błony śluzewe, a do tego celu służą, sół Glauberska, emetyk, sól amoniacka, siarka złota, siemie anyżu nasienie kopru włoskiego, korzeń omanu, jagody jałowcowe, przy silnem i bolesnem kaszlu extrakt blekotu (*extractum hyoscyami*), a przy skłonności do zebrań wodnych środki wpływające na powiększony odchód uryny jako to: olejek terpentynowy, calafonia, i t: p. Ażeby zapoznać się z dawkami leczniczemi wypada przytoczyć sposób zmieszania powyższych środków i ilość użycia takowych *np.*

Rp. Siarki złotéj (*Sulphur. aurat. antimon,*) uncję jedną.
Soli Glauberskiéj (*Natrum sulphuricum*) uncji cztery.
Nasienia kopru włoskiego (*sem, foeniculi*).
Jagód jałowcowych (*baccar. juniperi*) każdego po uncji dwie.

Proszek tak sporządzony zmięszać z ½ lub kwaterką mąki dodać tyle wody, aby massę zarobić na ciasto a następnie porobić gałki wielkości kurzego jaja i zadawać po gałce co 4 godzin lub też posypywać proszek na obrok w stosunku dwóch łyżek stołowych.

Rp. Soli amoniackiéj (*ammonium muriaticum*) uncję jedną.
Nasienia anyżu (*sem. anisi*).
Korzenia amanu (*rad. enulae*) każdego po uncji dwie.
Extraktu blekotu *extr. hyosciami*) drahm dwie.
użyć jak wyżéj.

Emetyk najstosowniéj podawać rozpuszczany w wodzie, a to dla uniknienia nażarcia w jamie pyskowéj jakie z użycia środka tego nastąpićby mogło, pamiętając że jedna część emetyku rozpuszczalną jest w 16 częściach wody destylowanéj a tak rozpuszczona solucya używa się trzy razy dniem po dwie łyżki stołowe do zwyczajnego napoju.

Przy zaatakowaniu kanalików oddechowych lub płuc, potrzeba zastosować nacierania odciągające drażniące po obu stronach klatki piersiowéj, zmieszawszy po jednéj części much hiszpańskich i sublimatu z ośmioma częściami smalcu wieprzowego. Puszczenie krwi w téj chorobie nietylko nie przynosi żadnéj korzyści, ale często zgubnem się staje. Zauważano że po upuszszeniu krwi choroba prędko przechodzić zwykła w stan astniczny.

Wdychanie parą celem ułatwienia odpływu śluzu z kanału oddechowego zasługuje tu na uwagę. Naparzania podobne przyrządza się w sposób następujący; wlewa się w kubeł wrzącéj wody i sypie nieco otrąb. głowę konia okrywa się derką kubeł ustawia się tak, aby para wychodząca z niego wchodziła w nozdrża konia. Po takiem naparzaniu które kontynowane być winno dopóki para wodna się wydobywa, podaje się siano które umieszcza się jak najniżéj najlepiéj na podłodze tak, aby przez ciągłe nachylanie się konia rozrzedzony naparżaniem śluz łatwiéj mógł się na zewnątrz wydobyć. Tego rodzaju naparzania należy powtarzać parę razy w ciągu dnia. Przy znacznem nagromadzeniu śluzu w workach powietrznych, potrzeba ułatwić odpływ takowego przez otwarcie tychże worków. Z tego co dotąd o influenzie powiedzianem zostało widziemy:

1. Że choroba dla swych licznych komplikacyi, leczoną być winna tylko przez wykwalifikowanych ludzi.

2. Że skutkiem nieumiejętnego postępowania i obchodzenia się z choremi zwierzętami widziano wiele wypadków wyniszczenia całych stajen koni.

3. Że zastosowanie środków leczniczych powinno mieć miejsce względnie do charakteru i komplikacyi choroby, puszczenie *np.* krwi w wyjątkowych tylko wypadkach wskazanem być może, z nieumiejętnego bowiem zastosowania tego sposobu leczenia prędzéj przyspieszyć można śmierć zwierzęciu aniżeli przynieść mu ulgę.

4. Że właściciele za pojawieniem się w okolicy zarazy końskiéj wcześnie przedsięwziąść winni odpowiednie środki ostrożności.

Zapobieganie, Prophylaxis.

Wiedząc jakie okoliczności wpływają na groźniejsze panowanie zarazy końskiéj starać się potrzeba dobrze takowe rozpoznać i o ile możnosc dozwoli, złe to wcześnie usunąć.

Zachowanie przedewszystkiem dyety, uwolnienie zwierząt od pracy, przeznaczenie stanowisk czystych obszernych, przy obfitéj podściołce, strzeżenie wszelkiego przeziębienia zwierząt, utrzymanie skóry w należytéj czystości przez częste czyszczenie, unikanie pokarmów, któreby ze względu swych własności trudno opierały się trawieniu oto są srodki przedwstępne, które jeżeli ściśle będą zachowywane wiele wpłyną na powstrzymanie gwałtowności choroby. Za posłyszeniem o zjawionéj chorobie w okolicy lub jeżeli co gorsza choroba już objawiła się w trzodzie ścisle wprowadzić w wykonanie następujące środki ostrożności.

1. Zwierzęta zdrowe od chorych odłączyć i oddzielnie utrzymywać, przeznaczająo osobnych ludzi dla zdrowych i chorych.

2. Konie okazujące znaki choroby ze stada odłączyć i do pracy nieużywać.

3. Celem ukrócenia szerzącego się pierwiastku zaraźliwego nie używać ze stajni w któréj się choroba objawiła żadnych rekwizytów dla zwierząt zdrowych.

4. Wszelka styczność ze zwierzętami choremi zniesioną być winna.

5. W okolicy gdzie panuje zaraza końska niewolno odbywać żadnych targów, ani przez miejsca takie przeprowadzić ani też wyprowadzać koni na sprzedaż.

6. Chore i podejrzane sztuki na pastwiska ogólne wypędzane być nie mają, a nawet w oddzielnych miejscach poić je należy.

7. Każdą upadłą sztukę wywieść wołami, w miejsca odległe od pastwisk i zabudowań i tam na sześć stóp w ziemię zakopywać. jak również pozostałości karmu i nawóz po wywiezieniu w miejsca gdzie konie nie mają przystępu zaorać wołami.

8. Po ustaniu choroby stanowiska oczyścić przez wywiezienie nieczystości, wysypanie świeżą ziemią wymycie ścian, koryt, drabin wrzącym ługiem wybielenie wapnem w połączeniu z chlorkiem wapna.

9. Po dopełnieniu powyższych formalności korzystnem się okazały nakadzania chlorowe przysposobione w sposób następujący: drzwi stajni w których znajdowały się zwierzęta chore lub upadłe pozamykać, otwory zaś i szpary szczelnie zatkane być winny.

Po takiem opatrzeniu stanowisk ustawia się na środku stajni miska gliniana napełniona trzema częściami chlorku sodu i jednej częścią na proszek utłuczonego braunsztejnu, poczem na tak przyrządzoną mieszaninę nalewa się jedna część kwasu siarczanego stężonego i drzwi stajni natychmiast zamyka. Po 24 godzinach stanowiska się otwiera i przez kilka godzin przewietrza. Operacya podobna przedłuża się do dni czterech poczem stanowiska otworzyć i przez dni 14 przewietrzyć potrzeba.

10. Do tak oczyszczonych stanowisk wprowadzają się zwierzęta przez zarazę oszczędzane, po poprzedniem zmyciu lekkim ługiem lub solucyą chlorku wapna.

Środki w zapobieganiu wskazane jeżeli skrupulatnie zachowane zostaną, zawsze będą w stanie chociaż nie w zupełności chorobę przytłumić to jednak znakomicie wpłyną na złagodzenie jéj charakteru i o wiele zmniejszą śmiertelny stan zarazy.

Romuald Sobolewski, Weterynarz.

ODPOWIEDŹ P. ORŁOWSKIEMU W KWESTJI BURACZANÉJ.

W N-rze „Gazety Handlowéj“ czytamy odpowiedź p. Jana Orłowskiego na artykuł nasz Tygodnika N-r. 2 o kwestji buraczanéj, podniesionéj przez pp. Handkie, Rostropowicza i Tomickiego, na którą czujemy się w obowiązku odpowiedzićć, a szczególnéj, dokładniéj jeszcze objaśnić tych, dla których, jak się zdaje, motywa, w artykule naszym przytoczone, niedość przekonywająco i jasno postawionemi zostały.

Szanowny autor odpowiedzi, zechce sobie przypomnieć, że w artykule naszym, nim przystąpiliśmy do rozbioru kwestji buraczanéj, postanowiliśmy przyjąć zasadę, jakiéj każdy trzymać się powinien, to jest: zupełną *bezstronność*. Przytoczone motywa nasze dość jasno przekonywają, o ile i jak bezstronnie kwestję tę traktowaliśmy, i w rzeczy saméj, na podobną kwestję ten tylko bezstronnie zapatrywać się może, kogo zarówno rolnictwo jak i cukrownictwo gorąco obchodzą, i kto wieloletniego, tak w jedném jak i w drugiém nabrał doświadczenia — jeżeli zaś rolnik lub fabrykant cukru, zaślepiony jest swym własnym interesem, interes też własny przedewszystkiem ma na celu; dla tego też, jako rolnik i plantator p. Orłowski, natchniony duchem czysto produkcyjno-buraczanym w „Gazecie Handlowéj“ z odpowiedzią swą występuje, nie zastanawiając się wcale nad motywami przez nas przytoczonemi, pominąwszy potrzebę rozbioru, potrzebę jakiéjkolwiek nad niemi uwagi, przystępuje wprost do oświadczenia:

„Smutnego doznaję wrażenia, widząc że dyskutujący lub protestujący nie stanęli na wysokości traktowania przedmiotu, na jakiéj widzimy autorów. — Główną i Najważniejszą kwestją poruszaną w wspomnionym artykule jest *Cena* buraków i sposób ich zakupu.“

Nieobchodzi go żadna inna kwestja, podniesiona przez pp. H., R. i T., głównie zajmuje się kwestją ceny: tém artykuł swój zaczyna i tém go zakończa.

P. Orłowski utrzymuje: że odpowiedź nasza zawiéra pojęcia, niezgodne z ekonomiką i wnajdziwniejszéj konkluzji, wychodząc jako ekonomista z zasady, że ceny każdego produktu, towaru, słowem każdéj wartości, zależą od żądania i ofiarowania, a żądanie bywa najczęściéj skutkiem zwiększającego się spożycia lub też zmniejszonéj produkcji, któréj wytwór żądaniom zwyczajnego spożycia nie wystarcza—skutkiem téj prawdy produkcje mające jednakową wartość wewnętrzną i pożytkową względnie do żądania i możliwego ofiarowania, zmieniają swą wartość szacunkową, i t. d. Czyż w produkcji rolnéj może stanowić wyjątek od ogólnego prawa burak?“

Chociaż pod zarzutem niezgodności pojęć naszych z zasadami ekonomiki, podzielamy w zupełności wypowiedziane zdanie szanownego ekonomisty, lecz żeby burak cukrowy w produkcji rolnéj nie stanowił wyjątku, pod tym względem zdania nasze w przeciwnym sobie stoją kierunku— i podług nas właśnie burak cukrowy w produkcji rolnéj ten wyjątek stanowi — i o ile nam się zdaje, brak pojęcia w tym względzie, mimo trzydziestoletniego doświadczenia, spowodował odpowiedź p. Orłowskiego na nasz artykuł i skutkiem takiego pojęcia, wypłynęło niedokładne zrozumienie całéj kwestji buraczanéj.

Wszelkie inne rośliny, produkta lub płody rolnicze, znajdując odbyt już to w samym w kraju, czy przez konsumentów bezpośrednio lub spekulantów przemysłowców i t.d., lub też przez wywóz za granicę, wskutek trwałości swojéj, nieulegają zepsuciu przez długie ich przechowywanie w składach lub szpichrzach, a tém samém dozwalają tak producentowi jakoteż spekulantowi pozostawienia ich na dłuższy czas w swojém posiadaniu, poddając się dalszéj spekulacji i zależne są pod względem ustanowienia ich szacunku od żądania i ofiarowania. Tak producent jak i nabywca mogą zbyć lub nabywać je w miejscu w dalszéj okolicy lub nawet za granicą, jako przedmiot, który wywozić można wszędzie, jako wszędzie poszukiwany i potrzebny, a tém samém i łatwy zbyt mający; a chociaż w tym ostatnim względzie zajść mogą niejakie trudności, jest on wszędzie celem konkurencji, dla tego też cena podlega różnéj fluktuacji, stosownie do urodzaju lub żądania, i w skutek tego zowiemy zwykle bankrutami lub dążącymi do upadku tych, którzy sprzedają zboże na pniu, wełnę nie odrosłą, i t. d. Lecz burak cukrowy, który tylko przeznaczony jest dla jedynego fabrykanta cukru, i który podług twierdzenia p. Orłowskiego, skutkiem składu swego chemicznego, nie znosi dłuższego przechowania i kosztów dalszego transportu, musi przeto przez producenta jak najprędzéj być pozbytym, dla braku konkurencji, producent nietylko nie powinien oddawać się hazardowéj grze, w któréj najczęściéj przegrywa (powtarzamy własne wyrażenie p. O.) to jest zasadzić buraki bez poprzedniego sprzedania ich lub zakontraktowania, a tém samém zapewnienia sobie ceny, licząc na to, że w razie nieurodzaju wyższą cenę zdoła otrzymać—ale nawet tak kosztowną i tyle starań i zachodów wymagającą roślinę, zbywać musi bez najmniejszéj straty czasu.

Rolnik nie może być spekulantem, ale uznać musi swoje stanowisko, poddawać się nadziejom wzbogacenia, w skutek klęsk ogólnych, dążyć do zmniejszenia produkcji, byłoby błędem nie do przebaczenia. Że dla rolnika korzystniejszym jest urodzaj chociaż po niższéj cenie produkt swój sprzedaje, aniżeli nieurodzaj nawet przy wysokich, przekona p. Orłowskiego najwyraźniéj przykład następujący: przyjmując urodzaj z morgu 100 korcy, za które stosownie do zawartéj przed zasadzeniem umowy z fabryką, plantator sprzedał korzec ważący funtów 300 po rs. 1 kop. 5, co przychód brutto z morgi wyniesie rs. 105, przyjąwszy, że w czasie nieurodzaju morga wydala tylko korcy 25, jakto w ubiegłym roku trafiło się w wielu miejscowościach, nie zawarłszy kontraktu uzyskał cenę jak p: Orłowski twierdzi, po kop. 50 za centnar. czyli za 300 funtów po rs. 1 kop. 50 za 25 korcy dostanie brutto 37,50

Przyjmując, że cena buraków niekontraktowanych będzie wyższą na korcu o 45 kop., oznaczmy różnicę jaką otrzymamy w ostatnim rezultacie i wynajdźmy przy kontraktowaniu i niekontraktowaniu w czasie urodzaju i nieurodzaju.

W czasie urodzaju, kontraktujący mając zapewnioną cenę po rs. 1 kop. 5 za korzec, otrzymuje przychodu brutto z morgi przyjmując po 100, korcy z morgi rs. 105, niekontraktujący z powodu urodzaju sprzedać musi po zniżonéj cenie t. j. jak wyżéj przyjęto, po kop. 45, czyli za korzec dostaje zamiast kop. 105 tylko 60, a zatém morga mu uczyni rs. 60, czyli traci na każdéj mordze po rs. 45.

W razie nieurodzaju morga wydaje tylko korcy 25; niekontraktujący otrzymuje cenę po rs. 1 kop. 50 za korzec, czyli morga przyniesła brutto dochodu rs. 37 kop. 50, kontraktujący zaś otrzymuje za korzec tylko cenę po rs. 1 kop. 5, czyli za 25 korcy dostaje rs. 26 kop. 25, przez co ponosi stratę na mordze rs. 11 kop. 25.

Z tego wypływa że dla plantatora zawsze lepsza i korzystniejsza szansa się przedstawia, gdy przy burakach cukrowych cenę sobie zapewnia, dla tego też w konkluzji naszéj mówiliśmy: *usilne staranie się o podniesienie produkcji, z jednéj strony, rzetelny odbiór, udzielanie odpowiednich zaliczeń i wypłaty za dostawione buraki, pozostawia fabrykanta i producenta na stanowisku przedającego i kupującego.* Rolnik powinien z ziemi wyciągnąć jak największe możliwe korzyści, zysk, jaki osiąga przemysłowiec, podrzędną dla niego rolę odgrywać powinien; tak samo przemysłowiec w wydobyciu z produktu rolnego korzyści dla siebie, zajęty być musi, nie troszcząc się o interesa rolnika, nie na tém wspólna pomyślność się zasadza, ażeby jeden oblicżał drugiego, lecz wspierać się wzajemnie powinni, bo na tém wspólny interes polega. Jeżeliby plantator chciał miéć udział w korzyściach fabrykanta, musiałby według praw słuszności, podzielać i straty.

P. Orłowski utrzymuje iż monopol zaślepia, i dla tego niedziwi się że nie możemy zrozumieć dla czego centnar buraków powinien miéć wartość względną odpowiednią do swéj cukrowości. Przedewszystkiem prosilibyśmy p. Orłowskiego o jaśniejsze wytłomaczenie się co do monopolu, a zwłaszcza o wykazanie nam i udowodnienia że jesteśmy w posiadaniu podobnego przywileju. Pozwoli p. O. jędną w tym względzie zwrócić sobie uwagę, że objawiając o kim zdanie, a zwłaszcza wpływać mogące na ujmę stanowiska jakie zajmuje, i odezwawszy się jeszcze publicznie, trzeba być dobrze w prawdę uzbrojonym, trzeba być pewnym swego i posiadać silne i niczem niezbite dowody w ręku, w przeciwnym bowiem razie jest to potwarz niegodnie rzucona, co wcale nieodpowiada stanowisku obywatelskiemu jakie p. O. niezawodnie zajmuje— jeśli zarzut ten, jak z pewnością twierdzić możemy upadnie, to tém samém p. Orłowski nabędzie przekonania że żadne oślepienie miejsca nie miało, w skutek tego odsyłam p. O. powtórnie do odczytania jaśniejszym wzrokiem odpowiedzi naszéj zamieszczonéj w N-rze 2 tego pisma, gdzie wykazujemy niepraktyczność i niepodobieństwo pojęcia zasady ustanowienia wartości buraka względnie do jego cukrowości. W handlu zbożem sprzedajemy go na wagę a nie na miarę; tak samo pod tym względem system przy burakach został zmieniony; zamiast dawniéj

używanéj miary, buraki się ważą czyli w miejsce dawniejszego korca, centnar wszedł w użycie — lecz i tu zachodzi różnica pomiędzy zbożem a burakiem. Waga zboża oznacza jednocześnie ilość zawartéj w nim mąki, przy burakach zaś dopiéro za pośrednictwem szkła polaryzacyjnego, ilość cukru w nim zawartego oznaczoną być może, który stanowczo oznaczyć się nie daje—jest to tylko przybliżenie — zboże ważąc zaraz oznaczyć możemy ile z niego mąki otrzymamy, przy burakach zaś jeden lub kilkanaście a nawet i kilkadziesiąt polaryzowanych nie mogą z pewnością oznaczyć czy reszta buraków przez plantatora dostarczona, taką samą jak polaryzowane ilość cukru w sobie zawiérają; wiadomo bowiem, że na jednéj i téj saméj redlinie różnie buraki polaryzują, cóż jeszcze na całéj przestrzeni zasadzonéj burakami — w jaki sposób dojść do prawdziwego oznaczenia wydajności cukru, chyba wszystkie buraki polaryzować by wypadło, tym sposobem fabrykanci nabywaliby buraki tylko do polaryzowania, a z czego by cukier otrzymali? zkąd by tyle czasu wystarczyć mogło fabrykantom, a raczéj chemikowi jego aby każdemu plantatorowi przecięciową cyfrę mógł wynaleść? a plantator czyżby ufał podobnym danym? a choćby nawet był tak łatwowiernym, zkąd dowód w czém wina małéj wydajności cukru, czy gruntu własnością plantatora będącego, czy też nasienia które od fabrykanta otrzymał, dla czegoż plantator miałby dostać niższą cenę za swoje buraki mniéj polaryzujące, kiedy wyprodukował buraki z gatunku nasienia wydającego burak mniéj obfitujący w cukier.

Co do oddziaływania cen jednych produktów na drugie, a mianowicie podniesienie się jednych, powoduje podniesienie się drugich — i wskutek tego p. Orłowski przechyla się stanowczo do rzuconéj myśli przez pp. H., R., T., aby cenę buraka zależną uczynićod ceny cukru—oznaczyć minimum ceny za burak, podwyżkę przywiązać do cen cukru notowanych w Petersburgu lub w Warszawie—pozwoli p. Orłowski zapytać się dla czego jest tak niekonsekwentnym w przeprowadzeniu swéj myśli, dla czego przy zakończeniu artykułu swego odrazu odstępuje i wyrzeka się zasady jaką na początku przyjął, ubolewa i uskarża się ciągle: dla czego burak ma stanowić wyjątek od ogólnego prawa, w końcu żąda aby ustanowić minimum ceny za buraki a podwyżkę przywiązać do cen cukru notowanych w Petersburgu lub w Warszawie — czy tak samo praktykuje się przy zbożu, rolnik sprzedając go spekulantowi ustanowi cenę minimum a podwyżka zależéć będzie od zysku jaki się późniéj wykryje, gdy spekulant po niejakim czasie sprzeda go drugiemu, ten trzeciemu, it. d. następnie to zboże przejdzie w ręcę młynarza, zamieni się na mąkę, następnie do piekarza lub cukiernika i znowu przeistoczy się na chleb, bułki lub inny wypiek cukierniczy — każdy z nich pewne korzyści osiąga, przez co pierwiastkowa cena zboża ma być podniesiona dla pierwotnego jego zbywcy, a raczéj rolnik musiałby udział brać w korzyściach jakie powstały od spekulanta aż do wypiekającego? — i tym sposobem pierwszy nabywca musiałby dopłatę do pierwiastkowéj ceny rolnikowi uskutecznić.

Gdyby nawet podobna manipulacja przy burakach dała się zaprowadzić, podług jakiéj ceny cukru, wartość buraka ustanowić— wszakcena cukru zależy od jéj marki—plantatorzy dostarczający do fabryk, którzy za swój cukier wyższą cenę biorą, dostaliby tym sposobem za swoje buraki wyższą cenę chociaż ich buraki mniéj cukru polaryzują i przeciwnie ci, którzy dostarczą do fabryk niższą cenę za swój cukier otrzymujących, dostaną niższą cenę za buraki, chociaż ich buraki więcéj w sobie cukru od piérwszych zawierały, dziwne byłyby te zasady ekonomiki, które chyba nigdy w praktyce, zastosować by się nie dały i dlatego pewni jesteśmy, że ani kierownicy nasi rolnictwa, ani przemysłu cukrowego, w podobne propozycje, które do nieskończonego labiryntu doprowadzić by mogły, nigdy nie przyjmą i przyjąć nie mogą.

W końcu przepraszamy p. Orłowskiego za doznane z naszéj winy smutne wrażenie i mamy nadzieję że po przeczytaniu dzisiejszego numeru pisma naszego, takowe zniknie bez śladu.

Wprawdzie illuzje bawią i sprawiają nawet miłe wrażenie, jednakże w końcu gorzka prawda się odsłania i marzenia te, gdy przechodzą w rzeczywistość, jak prędko przyszły tak prędzéj jeszcze znikają—ludzie dojrzalszego już wieku w illuzje bawić się nie powinni, lecz odrazu przystąpić do prozy życia, która niekosztując poprzednio słodyczy z poezji, mniéj gorzką nam wydawać się będzie.

Na tém zakończamy palemikę naszą. Kwestja buraków jest bardzą ważną, ale tylko dla pewnéj danéj okolicy, ogół ziemian z roztrząsań podobnych wielkiéj korzyści nie otrzyma, a zatém miejsce, któreby takie rozprawy zająć miały w szpaltach pisma naszego, poświęcimy przedmiotom ogólniejszego znaczenia, a rozwiązanie podniesionéj kwestji, pozostawimy sile wypadków i indywidualnego interesu plantatorów i fabrykantów.

J. Loewenberg.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 11 (23) Lutego.

Monety i Papiery:	Żądano		Płacono	
	Ruble i kopiejki sr.			
Pół-imperyały rossyjskie pł. rs. 5 k. 97				
Dukaty holenderskie pł. rs. 3 kop. 45				
Obligi skarbowe 100 rs. (oprócz kuponów)	—	—	86	—
Listy Zastawne 3-go okresu I seryi, za rs. 100	90	60	90	25
„ „ 3-go okresu II seryi, za rs. 100	89	25	88	90
„ „ nowe 5% z r. 1869	89	50	89	15
Obligi Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego	100	15	99	90
Listy Zastawne Miasta Warszawy	86	—	85	70
Listy Likwidacyjne Królestwa Polskiego	76	10	75	80
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	92	70	92	25
Rossyjska pożyczka premiowa z r. 1864	153	152	—	—
„ „ „ z r. 1866	154	—	153	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	109	—	108	—
Akcye Drogi Żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, za sztukę	90	—	89	50
„ „ „ Warszawsko-Bydgoskiéj, „ „	71	50	—	—
„ „ „ Warszawsko-Terespolskiéj „ „	—	—	118	50
„ „ „ Fabryczno-Łódzkiéj „ „	103	—	102	50
„ Banku Handlowego Warszawskiego	—	—	—	—
„ Banku Dyskontowego	169	167	—	—
„ Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia	135	50	134	—

Wartość kup. od L. Z. od rs. 100 kop. 67 7/9. Od L. Z. now. kop. 84 3/18. Od L. Z. Miasta Warsz. kop. 197 2/9. Od List. Likw. k. 91 1/9.

TARGI WARSZAWSKIE:

Z dnia 11 (23) Lutego	Czetwert		Korzec od — do			
	Rs. i kop.		Ruble srébrne i kopiejki			
Pszenica 242 fun.	12	44	7	80	8	2 1/2
Żyto....232 „	8	40	5	17 1/2	5	25
Jęczmień 2 i 4-rzędowy	6	84	4	12 1/2	4	27 1/2
Owies	4	40	2	69 1/2	2	75
Gryka	—	—	—	—	—	—
Rzepik letni	—	—	—	—	—	—
Rzepak raps zimowy	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—
Groch	—	—	—	—	—	—

Stosunek czétwerti do korca = 5 : 8.

Dowozy: Osią, Koleją i Wisłą:

Pszenicy 100, Żyta 70, Jęczmienia 100, Owsa 500 korcy.

Cena Okowity dnia 4 (16 Lutego).

Hurtowe składy wiadro od 526 2/3—531 1/4, garniec od 174—172 1/2

Pojedyncza szynkarska „ „

Stosunek garnca do wiadra 100 : 308.

Дозволено Цензурою. — Warszawa, w Drukarni Jana Jaworskiego, Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.— Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca, **Jakób Loewenberg.**